

"GAZPROM Z MYŚLIWEGO STANIE SIĘ ZWIERZYNA?" NORWESKI EKSPERT O PRESJI PRAWA UNIJNEGO [ANALIZA]

Pobłażliwość urzędników Komisji Europejskiej wobec rosyjskiej polityki gazowej nie daje raczej nadziei na zatrzymanie projektu Nord Stream 2. Dla państw Europy Środkowowschodniej, uzależnionych w znaczącym stopniu od importu gazu, ta sytuacja jest niekorzystna, ponieważ na wiele lat cementuje status „dominującego dostawcy” ze Wschodu. Wieloletnie relacje - zarówno Polski, jak i innych krajów - z Gazpromem każą zakładać, że Rosja będzie starała się wykorzystać taką sytuację zarówno w obszarze handlowym, jak i politycznym.

Realizację polityki gazowej przez rosyjskiego giganta lepiej określa pojęcie geopolityka, niż geoeconomia, ponieważ Gazprom, korzystając z bogactwa posiadanych złóż, technologii i potencjału handlowo-ekonomicznego, dąży nie tylko do utrzymania swojej pozycji na rynkach europejskich, ale także służy, jako narzędzie dające możliwość wpływania na decyzje o znaczeniu politycznym. Niestety, działalność Gazpromu mocno wpisuje się w realizację polityki zagranicznej Rosji, co skłania do określenia jego strategii, jako geopolitycznej i ukierunkowanej na wspomaganie ekspansji Kremla. Dowodem tego są zapisy dotyczące głównych celów strategicznych zawartych w zatwierdzonej „Strategii energetycznej państwa do roku 2020”.

Pierwszym istotnym celem jest pomoc koncernu w zabezpieczeniu politycznych interesów Rosji w Europie. Dodatkowo, dokument zakłada, że dostawy surowców energetycznych powinny być realizowane w taki sposób, aby omijać państwa sąsiadujące i ograniczyć tym samym ich pozycję tranzytową poprzez całkowite wyeliminowanie. Taką możliwość stworzy druga nitka gazociągu północnego, ponieważ pozwoli Gazpromowi pozbawić Ukrainę statusu kraju tranzytowego, a warto przypomnieć, że jeszcze w roku 2014 przez jej terytorium zostało przesłanych 62 mld m³ surowca. Realizacja tego celu ma więc wprost przeniesienie na działania polityczne, ponieważ administracja Putina doskonale zdaje sobie sprawę, że pozbawienie Ukrainy dochodów z tranzytu wpłynie na destabilizację państwa. Już podczas wojny gazowej w 2009 r. Rosja przedstawiała Ukrainę, jako partnera niewiarygodnego, który korzysta z pozycji tranzytowej do bezprawnego przejęcia gazu przeznaczonego dla Europy. Oczywiście proponowanym rozwiązaniem dla tej sytuacji była budowa drogi alternatywnej przez Bałtyk, czyli gazociąg Nord Stream.

Zobacz także: [Rosyjsko-białoruskie negocjacje gazowe w cieniu zamachu w Petersburgu](#)
[\[KOMENTARZ\]](#)

Gazprom niedawno ogłosił plan optymalizacji kosztów w postaci „likwidacji niepotrzebnej infrastruktury” na terenie Rosji, co oznacza, że koncern nie będzie odtwarzał infrastruktury gazowej służącej przesyłowi gazu w kierunku ukraińskim. Według wypowiedzi pracowników Gazpromu, dotyczyć to będzie głównie tłoczni związanych z gazociągami „Braterstwo”, które były odpowiedzialne za przesył prawie 107 mld m³ gazu na Ukrainę i dalej do Rumuni, Bułgarii, Turcji. Jest to

potwierdzenie planów całkowitej rezygnacji z przesyłu gazu ziemnego drogą lądową na rzecz Nord Stream 2. Ukraina pozbawiona przychodów ma mniejsze możliwości finansowania reform, czy skutecznego zapanowania nad wieloma obszarami rządzonymi przez grupy lokalnych oligarchów. Co jednak ważniejsze, słabość budżetu państwa to budowanie negatywnego obrazu władz proeuropejskich i co istotne, brak środków na prowadzenie wojny hybrydowej z siłami rebelianckimi.

Drugim elementem strategii Gazpromu jest angażowanie zachodnich koncernów energetycznych w realizację swoich projektów w zamian za obniżki cen, czy odsprzedaż udziałów w infrastrukturze na terytorium Europy. Dzięki temu Rosja konsekwentnie zwiększa swoje wpływy poprzez kontrolę nad magazynami gazu, czy operatorami przesyłowymi. Ponadto, koncern zakłada liczne spółki energetyczne w państwach UE, które osłabiają pozycję krajowych przedsiębiorstw, często doprowadzając do ich prywatyzacji, a tym samym przejęcia przez Gazprom, co niestety nie jest postrzegane jako ryzyko przez rządy tych państw. Współpraca przy projektach gazowych jest także kierowana do spółek bezpośrednio podległych rządowi, dzięki czemu łatwiejsze jest uzyskanie zgody większościowego akcjonariusza.

Trzecim elementem strategii Gazpromu jest dbałość o bliską współpracę z krajem dominującym w Unii Europejskiej, czyli Niemcami. Znamienne są tu słowa Klausa Schafera z zarządu spółki E.ON, który podsumowując zawarcie porozumienia dotyczącego drugiej nitki gazociągu północnego powiedział: „*Wraz z rozwojem projektu Nord Stream będziemy zabezpieczać przyszłe niezawodne dostawy gazu ziemnego do Niemiec i UE w perspektywie długoterminowej. Projekt ten wzmocni naszą współpracę z Gazpromem, trwającą ponad 40 lat*”. Kontrakty niemieckich firm z Gazpromem są lukratywne, dlatego niemiecka gospodarka zyskuje na tandemie gospodarczym z Rosją i raczej nie należy oczekiwać, że zechce rezygnować z płynących korzyści na rzecz solidarności energetycznej. W praktyce oznacza to, że strona niemiecka nie jest państwem, w którego interesie jest blokowanie Nord Stream 2, co potwierdza zaangażowanie się niemieckiego regulatora Bundesnetzagentur BNetzA (Federalna Agencja Sieci Elektrycznej, Gazowej, Telekomunikacyjnej) w pomoc dla realizacji projektu.

Tak bowiem można interpretować stanowisko niemieckiego organu z 3 marca 2017 złożone na ręce szefa Dyrektoriatu Generalnego ds. Energii, dotyczącego budowy gazociągu Nord Stream 2. Szef DG Energy zwrócił uwagę niemieckiemu regulatorowi, że w przypadku budowy naziemnej infrastruktury gazowej, włączającej się w sieci europejskie, każdorazowo ma zastosowanie prawo Unii Europejskiej. Ponadto zwrócił uwagę, że morskie odcinki infrastruktury gazowej nie powinny być budowane i eksploatowane na podstawie regulacji prawnych krajów spoza UE i zalecił dokonanie oceny podmorskiego odcinka gazociągu Nord Stream 2 pod kątem zgodności z prawem unijnym. Rozszerzenie jurysdykcji oznaczałoby dla Gazpromu wiele utrudnień i wiązałoby się z wyznaczeniem innego (niezależnego) operatora gazociągu, co pozbawiałoby koncern możliwości ustalania opłat taryfowych oraz ustalenia poziomu dostępu stron trzecich dla mocy przesyłowych. Niestety Jochen Homann, przewodniczący Bundesnetzagentur odrzucił zalecenia DG Energy odpisując iż „*Jak wiadomo, rząd federalny Niemiec uważa, że morskie połączenia z państwami trzecimi do UE nie wchodzi w zakres trzeciego pakietu rynku energii, który obejmuje zasady rozdziału*”. Tak twarde obrona drugiej nitki gazociągu północnego może wynikać z faktu, że Niemcy staną się de facto głównym beneficjentem rosyjskich projektów gazowych.

Zgodnie z Rozporządzeniem (z dnia 20 października 2010 r. w sprawie środków zapewniających bezpieczeństwo dostaw gazu ziemnego i uchylecia dyrektywy Rady 2004/67/WE, załącznik nr IV *Współpraca regionalna*) wyłoniono kilka zespołów uzgodnieniowych, w tym grupy: Polska - Niemcy, Niemcy - Republika Czeska i Słowacja, Niemcy - Francja - Belgia - Holandia - Luksemburg. Obecność Niemiec w tylu grupach pozwala im wpływać i decydować o istotnych kwestiach dotyczących kształtowania dywersyfikacji dróg i źródeł zaopatrzenia Unii w gaz. Zwłaszcza, że stosownie do zapisów rozporządzenia PE i RUE współpraca regionalna jest wymagana szczególnie przy opracowywaniu oceny ryzyka, planu działań zapobiegawczych i planu na wypadek sytuacji

nadzwyczajnej, standardów w zakresie infrastruktury i dostaw oraz przepisów dotyczących reakcji w sytuacji nadzwyczajnej na szczeblu unijnym i regionalnym. Prowadzona przez Niemcy polityka tolerancji i zacieśniania relacji z Rosją uderza jednak nie tylko w interesy państw Europy Środkowo-Wschodniej, ale może stanowić zagrożenie dla słabszych surowcowo i kapitałowo firm europejskich.

Czwarty element strategii to działania pozorne, budujące „prawidłowy” klimat i narrację wokół rosyjskich projektów gazowych. Z takie należy uznać złożenie deklaracji Gazpromu o dostosowaniu się koncernu do prawa obowiązującego na terenie Unii Europejskiej. Gazprom w ramach ugody zobowiązał się w szczególności zapewnić zniesienie ograniczeń dla możliwości odsprzedaży gazu poprzez połączenia transgraniczne, wdrożyć działania ułatwiające transgraniczny przepływ gazu w Europie Środkowej i na rynkach gazu Europy Wschodniej oraz kształtować ceny gazu w Europie Środkowej i Wschodniej tak, by mogły zostać ocenione, jako odzwierciedlające wartości rynkowe - bez wykorzystywania przewagi wynikającej z posiadania infrastruktury gazowej.

Piątym elementem strategii jest lobbing na rzecz rosyjskich projektów gazowych poprzez pozyskiwanie autorytetów politycznych i naukowych w krajach europejskich. Słynne jest zaangażowanie się w realizację Nord Stream byłego kanclerza niemieckiego rządu federalnego Gerharda Schrödera, co nastąpiło po przegranych wyborach do niemieckiego parlamentu przez rodzimą partię byłego kanclerza - SPD (24 października 2005 r.). Niemiecki polityk podjął decyzję o rezygnacji z polityki i został przewodniczącym Rady Nadzorczej w Nord Stream AG. Zatrudnianie niemieckich polityków kontynuowano również w latach następnych, czego dowodem było powołanie w 2009 r. do rady nadzorczej rosyjskiej firmy doradczej Energy Consulting ministra Nadrenii Północnej-Westfalii Wolfganga Clementu (SPD). Natomiast w 2012 roku były burmistrz Hamburga Henning Voscherau (SPD) został wybrany na szefa rady nadzorczej South Stream AG. Z kolei w 2016 do spółki tej przeszła wpływowa urzędniczka niemieckiego ministerstwa gospodarki Marion Scheller.

Koncern umiejętnie buduje także obraz gazociągu, jako projektu ekonomicznego, w prestiżowym środowisku naukowym - przykładem jest raport ekonomistów z Cambridge (*Chi Kong Chyong, Pierre Noël and David M. Reiner, The Economics of the Nord Stream Pipeline System, Cambridge Working Paper in Economics* 2010). Jego twórcy ocenili ten projekt, jako ekonomicznie opłacalny, jednakże nawet w tej korzystnej analizie wyliczono, że koszty poprowadzenia gazociągu trasą lądową przez Białoruś i Polskę są nieznacznie niższe od trasy po dnie Bałtyku.

Lobbing wokół rosyjskich projektów nasila się w ostatnim czasie, o czym świadczy zorganizowanie 23 marca 2017 debaty dotyczącej europejskiej współpracy energetycznej z Rosją w trudnych czasach (Deep Dive Dialogue on “the European Energy Partnership with Russia in Difficult Times”). Gospodarzami spotkania byli Friedbert Pflüger - były minister obrony Niemiec, a obecnie Dyrektor Europejskiego Centrum Energii i Bezpieczeństwa Zasobów (European Centre for Energy and Resource Security -EUCERS) oraz Klaus Schäfer, prezes energetycznej firmy Uniper (wyodrębnionej z E.ON i zaangażowanej w projekt Nord Stream 2). Celem spotkania było rozwianie wątpliwości wokół rosyjskich projektów gazowych, a zwłaszcza przedstawienie ich, jako pozytywnie wpływających na konkurencyjność rynku gazu w Europie.

Pojawiają się jednak głosy nakłaniające o prawno-formalne rozstrzygnięcie sporu o Nord Stream 2 w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości. Szczególnie warto przywołać dwie analizy- Pavola Szalai z Euroactiv oraz prof. Alana Rileya dla CEPS. Batalia o powstanie drugiej nitki gazociągu północnego jeszcze się nie zakończyła i wymagać będzie dużej aktywności ze strony Polski oraz krajów zainteresowanych ograniczeniem dominacji rosyjskiego koncernu w Europie. Może wtedy, zgodnie z inną ciekawą publikacją autorstwa Indra Overland z Norweskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Gazprom jednak ulegnie presji unijnego prawa i z myśliwego stajnie się zwierzyną (*The Hunter Becomes the Hunted: Gazprom Encounters EU Regulation*).

Zobacz także: [Amerykańskie LNG w Polsce? "Dobre perspektywy, ale w horyzoncie lat 20."](#)
[\[KOMENTARZ\]](#)